

Barbara Widła - Seksowna wystawa

30.01.2014.

CHOSZCZNO Od wtorkowego wieczoru w Małej Galerii Choszczeńskiego Domu Kultury oglądać można wystawę zatytułowaną „Widła x dwa”. Cała kolekcja to ponad 110 obrazów, grafik i szkiców autorstwa BARBARY WIDŁY i jej nieżyjącego już męża WALDEMARA. Zgromadzone tam prace zaskakują nawet największych znawców tematu. – Jeszcze do niedawna w jej twórczości dominowały pejzaże i architektura, a tu przede wszystkim widzimy człowieka – mówi DOROTA ALEKSIUN. Jest zdumiona tym, że wśród obrazów pani Barbary pojawiły się też... kobiece akty

- To ja pierwsza posiadałam umiejętność posługiwania się rylcem, a nauczył mnie tego JANUSZ BIEGAŃSKI, który wówczas był instruktorem w Klubie Garnizonowym. Dopiero potem mój mąż podejrział jak to robię i tak mocno zaangażował ten temat, że postanowiłam nie wchodzić mu w drogę – BARBARA WIDŁA przypominała, jak to się stało, że ona skupiła się na malarstwie, natomiast jej małżonek na grafikach. Nie tylko zauważyła, że prawie wszystkie męzowskie drzeworyty swoim klimatem zahaczają o muzykę. – To za sprawą konkursu plastycznego na rzeźbę i grafikę o tematyce muzycznej, który od wielu lat organizuje Muzeum Okręgowe w Lesznie. To właśnie tam Widłowie zebrali najwięcej wyróżnień i nagród. DOROTA ALEKSIUN, która tę wystawę otwierała, stwierdziła, że małżonkowie byli wielokrotnie wyróżniani, jednak ich największym wspólnym sukcesem było otworenie i prowadzenie autorskiej galerii „Dziupla”.

Choć w poprzednich latach pani Barbara wielokrotnie stwierdzała, że namalowanie człowieka jest sztuką najtrudniejszą, i w związku z tym, nie zamierza porzucać ulubionej architektury czy pejzażu, to jednak niedawno zdecydowała się na zmierzenie się z tym problemem. Wzięła udział w warsztatach plastycznych, które w Szczecińskiej Pracowni Malarstwa i Rysunku poprowadził absolwent wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych WITOLD MICHON. Jak się domyślamy na opisywanej wystawie część należąca do W. Widły zdominowana została przez „muzyczne”, grafiki, natomiast ogniwo pani Barbary tworzą rysunki, obrazy i szkice tylko i wyłącznie ludzi. Niektóre z nich wręcz emanują seksem. – Tylko na nagim człowieku można się nauczyć prawdziwego malowania – tłumaczy artystka i jakby w komentarzu do tego co prezentuje przypomina motto W. Michonia: „Amator na obrazie namaluje zbyt dużo, zmęczy obraz, artysta świadomy swoich możliwości, który zna warsztat, potrafi namalować niby za mało. Nie dopowiedzieć. Po co? Po to, żeby resztę zostawić wyobraźni odbiorcy.”

W wywiadzie, który B. Widła udzieliła nam dziewięć lat temu, stwierdziła, że marzy o tym, by zebrać do kupy wszystkie swoje exlibrisy. – Spełniło się to marzenie? – zapytaliśmy. Okazuje się, że nie. – Podczas remontu mieszkania nasze dzieci większość z nich wyrzuciły, więc już się nie da ich odtworzyć – ze smutkiem stwierdza malarka. Jej humor poprawia się gdy opowiada o tym, jak często ich nazwisko (jej i męża) pojawia się w towarzystwie osób wybitnie w plastyce kształconych. Tu wspomina m.in. konkursy w Chinach, Japonii, Meksyku, Argentynie czy Hiszpanii, gdzie ich prace stawiano na równi z dziełami profesorów najważniejszych uczelni plastycznych świata. Na zakończenie wtorkowego wernisażu zdradziła nam też, że planuje wydać album, w którym znalazłyby się wszystkie jej prace. O kolejnej wystawie na razie nie myśli.

Tadeusz Krawiec

{gallery}widlawystawa2014{/gallery}